

FABER i S-ka - KRÓTKA HISTORIA PEWNEGO PRZEKRĘTU

Poniższe fragmenty dokumentów ze sprawy karnej funkcjonariusza białostockiego UB por. Samuela Fabera (przed wojną członka białostockiego Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, więzionego za działalność komunistyczną, w latach wojny oficera Armii Czerwonej, odznaczonego wieloma medalami i orderami) pokazują raczej mało znane oblicze resortu bezpieczeństwa.

Urząd Bezpieczeństwa był instytucją powołaną w celu złamania oporu niepodległościowej konspiracji oraz zniewolenia społeczeństwa. Jak jednak pokazuje poniższa historia, było to także doskonałe miejsce do robienia interesów na gigantyczną skalę. Tym bardziej było to możliwe, gdy w grę wchodziły przedwojenne powiązania i umocowania, również w ruchu komunistycznym.

Nie wszystko złoto, co się świeci

Fragmety raportu szefa Wydziału Informacji 11 Brygady Ochrony Pogranicza mjr. Głogowskiego skierowanego do szefa WUBP w Białymstoku 19 października 1948 r.

„W [...] czerwca 1948 r. w rozmowie z kierownikiem I Wydziału Woj[ewódzkiego] [UBP] w Białymstoku por. FABER[EM] w kancelarii wymienionego ten ostatni prosił mnie, ażeby [...] ułatwił przejście granicy wschodniej w celu przewiezienia zwłok szwagra por. Fabera, który to rzekomo miał być zamordowany przez Niemców i pochowany na stronie Związku] Radzieckiego.

Konkretnej odpowiedzi na powyższe zapytanie nie dałem, tłumacząc, że muszę rozpatrzyć sprawę, jak wygląda przejście granicy na stronę ZSRR. I po upływie dwóch miesięcy czasu, znajdując się przypadkowo w towarzystwie por. Fabera oraz jego kolegów, między którymi znajdował się niejaki ob. ARON pochodzenia żydowskiego i jego kochanka [...]. Ob. ARON korzystając z chwili, kiedy to oddaliłem się od całego towarzystwa, podszedł do mnie, zwracając się z zapytaniem, czy sprawę, jaką poruszył u mnie por. Faber, będzie można załatwić w krótkim czasie i jak oświadczył, że na tym terenie Sowietci budują fortyfikacje, toteż zachodzi obawa, że sprawa ta później będzie trudna do zrealizowania [...].

Dalej oświadczył, że „Jeżeli pan major ułatwi nam przewiezienie tego skarbu¹, to my panu zagwarantujemy milion złotych, na co się zapytałem, czy dla nich ta sprawa jest tak ważna, ażeby mnie opłacać tak wysoką sumą (nie wiedząc oczywiście, o co chodzi, ale jednak wówczas domyślałem się, że to jest właśnie sprawa przewiezienia zwłok, o której mnie wspominał por. Faber. [...].

Ob. ARON dalej mówił: „Panie majorze, w miejscowości Cyma w odległości 2 km od granicy polsko-radzieckiej [w Prusach Wschodnich] był obóz, w którym była jedna osoba z Białegostoku. Komendant tego obozu w chwili natarcia przez Armię Radziecką zabrał

ze sobą jednego Żyda i jedną Żydówkę do zakopania kilku kasetek ze złotem i brylantami zrabowanymi przez Niemców więźniom tego obozu. W chwili wykopania dołu dla ukrycia kasetek nastąpił duży nalot, w czasie którego sam komendant obozu wraz z Żydem odbiegł do pobliskiego lasu, gdzie trafiła ich bomba, zabijając obydwuch [sic!] na miejscu. Kobieta zaś sama pozostała na miejscu, zakopując kasetki i jako znak usypała duży kopiec ziemi, kładąc na niego 4 duże kamienie. My jesteśmy pewni, że to złoto tak jest, gdyż niedawno mieliśmy o tym wiadomość, chodzi tylko o przewóz" [...].

W kilka dni później przybył do mnie por. Faber i począł wtenczas już mówić do mnie otwarcie [...]. [...] Ze słów [...] [jego] wynikało, że [...] ma zamiar przekroczyć granicę na moim odcinku, a po przekroczeniu granicy ma zamiar [włożyć] mundur oficera radzieckiego, postępując się przy tym legitymacją Armii Czerwonej, którą to wyjął i pokazał mnie, że takową posiada [...]. Po dotarciu na miejsce [...] por. Faber miał skontaktować się z ludźmi, którzy do tego celu mieli być przygotowani i czekać na polskiej stronie granicy, i w nocy złoto miało być przewiezione na stronę polską.

Po wysłuchaniu por. Fabra wyśmiałem tegoż, mówiąc, że zamiary jego nie są poważne i w żadnym wypadku nie dadzą się zrealizować [...]. Por. Faber nigdy więcej o tym nie wspominał, a w moim towarzystwie czuł się raczej skrępowany.

Białystok, dn. 21 X 1948 r.

Dodatkowy protokół przesłuchania świadka Rutkowskiej Haliny [...]:

Mój kochanek Frydson Aron, który w dniu 21 IX 1948 r. opuścił Polskę [...] swego czasu bardzo źle mnie traktował, nie szanował, nie chciał mnie nic kupić itd., wtedy ja wymyśliłam taką bajkę, że jakoby ja w czasie niemieckiej okupacji będąc w obozie koncentracyjnym w miejscowości Szlablak – Nord (północ) Prusy Wschodnie widziałam, jak komendant tegoż obozu Niemiec miał zakopywać złoto zrabowane Polakom [...]. Twierdziłam, że dobitnie tak było i wiem, że złoto te znajduje się tam do obecnej chwili [...].

Gdy ja tylko powiedziałam o tym Frydsonowi, to [...] zaraz opowiedział innym żydom, a nawet por. Faberowi. Zaraz stosunek jego do mnie uległ zmianie, on sta[ra]ł [się] zupełnie inaczej ze mną obchodzić się.

W swych zebraniach oni pomiędzy sobą, jak Frydson Aron, Knyszyński Feliks, Bartnowski Gabriel i Faber Samuel zaczęli naradzać się, jak te złoto przetransportować go tutaj [...]. Słyszałam ich nieraz rozmowę, jak główną rolę powierzono² celem wykonania tego zadania por. Faberowi jako najmądrzszemu z nich i z tytułu zajmowanego stanowiska [...]. Jeszcze raz kategorycznie oświadczam, że był to mój wymysł i nic więcej [...].

Wielki przekręt

Protokół przesłuchania świadka. [WUBP] Białystok, dnia 10 listopada 1948 r. [...].

Grondowski³ Eliasz [...], [ur.] 1924 r. w Jedwabnem pow. łomża [...] narodowość żydowska [...], wyznanie mojżeszowe [...]:

Na terenie miasta istniała grupa ludzi, składająca się przeważnie z żydów, jak to: Frydson Aron, Knyszyński Feliks, Boczkowski Leon, Szczupak Lejzor, Grynsztejn Szmeja, Faber Samuel – funkc[jonariusz] WUBP w B-ku oraz Jarocki Wacław – Naczelnik Wydziału Prawnego O[kręgowego]U[rzędu]L[ikwidacyjnego] w Białymstoku, ob. Białostocki [...] (sekretarz Komitetu Żydowskiego w B-ku), którzy [...] kierowali sprzedażą domów żydowskich i placów znajdujących się na terenie m. Białegostoku i okolic [...].

Każdy członek miał spełnić w tej spółce swoje zadanie [...]. Część z nich zajmowała się wyszukiwaniem nieruchomości pożydowskiej opuszczonej, druga część wyszukiwaniem osobnika o nazwisku podchodzącym z nazwiskiem zaginionego żyda, byłego prawowitego właściciela danej posesji, którego później umawiają, żeby on występował przed Sądem Grodzkim w B-ku, iż rzekomo on jest spadkobiercą danej posesji, któremu wyszukują fikcyjnych świadków [...], a na podstawie takowych świadków Sąd Grodzki wprowadza w posiadanie takiego rzekomego spadkobiercę. Czynność ob. Jarockiego Wacława polegała na tym, że on nie stawiał w tym wypadku żadnego sprzeciwu przy wprowadzaniu w posiadanie tej osoby [...], a czynność por. Fabera Samuela polegała na tym, że on przyspieszał w wydawaniu zezwoleń na prawo nabycia nieruchomości, gdyż m. Białystok leży w pasie granicznym i prawo obowiązuje, aby nabywca posiadał zezwolenie od wojewody [...].

Uzyskana suma pieniędzy za [...] sprzedaną nieruchomość była dzielona pomiędzy wszystkich uczestników wchodzących w grę. [...] Ww. grupa bezprawnie sprzedała bardzo dużo domów pożydowskich.

[...] Mnie jest wiadome, że do Białegostoku przyjechała z Meksiko ob. Szrejbermanówna Chaja, celem sprzedaży swoich nieruchomości, lecz już przez tę spółkę dom jej przy ul. Młynowej [...] został sprzedany. W związku z tym, aby ona o tym nikomu nie meldowała, to wypłacili jej 100 tysięcy złotych odszkodowania i dali jej upatrzony inny dom dla sprzedaży w Sokółce.

[...] Gdy ja wraz z ob. Edelsztejnem Chaimem wystąpiliśmy w Sądzie Grodzkim w Białymstoku w charakterze świadków, oraz gdy na podstawie naszych zeznań została wykryta fikcyjna sprzedaż domu przez tę spółkę położonego w Supraślu [...] [to] mnie i Edelsztejna Chaima i Boruszczaka Abrama w dniu 11 IV 48 r. zatrzymano przez WUBP [...] gdzie przesiedzieliśmy przez okres sześciu dni [...], a później zostaliśmy wysiedleni z pasa pogranicznego na okres trzech lat.

[...] Por. Faber Samuel w czasie, gdy byłem przesłuchiwany przez niego [...], powiedział nam, że obecnie nie ma innej rady, musicie na razie opuścić Białystok i wyjechać na jakiś okres czasu, lecz jeżeli zaprzestaniecie mówić o tym, że sprzedają żydzi bezprawnie domy w Białymstoku, to będziecie mogli powrócić z powrotem.

[...] Por. Faber pocieszał, że po upływie miesiąca czasu wolno mnie będzie zwrócić się do oficera śledczego PUBP w Łomży ppor. Trokenheima Eliasza⁴, który o mnie wyda dobrą opinię i wtedy będę mógł powrócić do m. Białegostoku. Trochę was to będzie kosztować (po 50 tysięcy), ale wróćcie z powrotem [...]. [...] Słyszałem ja od żydów, jak ob. Kapuścina, że por. Faber otrzymał [...] od tej spółki jako łapówkę [za wysiedlenie nas] 100 tysięcy złotych⁵.

[Fragmenty raportu naczelnika wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Białymstoku Jana Wawrzeniuka skierowanego do szefa WUBP 29 X 1948 r.]

[...] Por. Faber [...] pobrał od Frydzonego Arona w postaci łapówek [...] następujące sumy pieniędzy, jak to: 40, 30, 10, 15 i 100 tysięcy złotych [...], latem 1948 r. pobrał od Boczkowskiego Leona 10 tysięcy złotych za »pomoc« w utrzymaniu lokalu na restaurację przy ul. Rybny Rynek nr 5 [...], zaprzyjaźnił się i żył w bardzo przyjacielskich [...] stosunkach z osobami wrogo ustosunkowanymi do obecnego Rządu jak to – Jarockim Wacławem (aresztowany obecnie) [...], byłym Naczelnikiem wydziału Prawnego OUL [...], były członek AK (w akcji Radosława), sanacyjny oficer w stopniu kapitana, ukrył się w 1944 r. od rejestracji i służby w WP, rodzina jego jak brat Władysław, ojciec i szwagier Nosko w 1940 r. zostali wywiezieni do Związku Radzieckiego, brat młodszy Ryszard Jarocki ujawniony na terenie wojew. olsztyńskiego w 1947 r. jako były członek NZW [...].

[...] Za pośrednictwem tegoż Jarockiego Wacława w maju 1948 r. usunął z domu ob. Wierzbicką Lucynę⁶ podstępem [...] tłumacząc jej, że [lokal ten] potrzebny jest Woj[ewódzkiemu] UBP, gdyż będzie w tym domu lokal UB, chociaż por. Faber w końcu 1946 r. sprzedał swój dom za cenę jednego miliona złotych przy ul. Częstochowskiej nr 23, w maju 1948 r. drugi dom za cenę 800 000 złotych⁷ [...].

Przesłuchany na powyższe okoliczności w tej sprawie por. Faber do zarzucanych mu czynów nie przyznał się [...].”

Konsekwencje

Por. Samuel Faber – w trakcie rozprawy używał już nazwiska Farber – skazany został 22 kwietnia 1949 r. wyrokiem WSR w Białymstoku na karę 5 lat pozbawienia wolności i degradację do stopnia kaprała. Naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP zrezygnował – zapewne z polecenia szefa WUBP mjr. Szysza – z oskarżenia por. Fabera o współpracę przed drugą wojną z tak zwaną defensywą, czyli pełnienie funkcji agenta policji w środowisku komunistów, chociaż początkowo przesłuchano wielu świadków, członków komunistycznych struktur, którzy o takiej jego roli obszernie opowiadali. Z tego powodu miał być nawet wykluczony z Komsomolu. Powody zaniechania oskarżenia w tej sprawie nie są znane.

Karę odbywał w więzieniu w Warszawie, pracując w administracji. Za nienaganne sprawowanie się zwolniony warunkowo w październiku 1951 r. Wraz z rodziną: żoną i dwójkiem dzieci wyjechał na Śląsk, do Zabrza. W 1946 r. był szefem Wydziału Więziennictwa w WUBP – podlegało mu więc więzieniu w Białymstoku, gdzie często osobiście przesłuchiwał aresztowanych żołnierzy WiN i NZW. W co najmniej jednym przypadku był dowódcą plutonu egzekucyjnego. Rozstrzelał skazanego przez WSR w Białymstoku w trybie doraźnym na karę śmierci członka „siatki” WiN Antoniego Arasimowicza z Dębszczyzny, powiat Suwałki (Archiwum Państwowe w Białymstoku, WSR, Sr 106/46, akta A. Arasimowicza). Nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności za tę zbrodnię, podobnie jak jego kolega Efraim (Edward) Kisler, dwódcą plutonu egzekucyjnego, przed którym stanął por. Jan Skowroński „Cygan” – szef Pogotowia Akcji Specjalnej w Komendzie Powiatu NZW Wysokie Mazowieckie.

Por. Eliasz Trokenheim, szef Referatu Śledczego PUBP w Łomży, został skazany w podobnej sprawie przez WSR w Białymstoku na karę 4 lat pozbawienia wolności, którą następnie NSW złagodził do 2 lat. Zwolniony z więzienia w Białymstoku 15 maja 1950 r., tu też zamieszkał i pracował. W 1956 r. starał się o uzyskanie pozwolenia na wyjazd do Izraela, lecz nie dostał zgody. W 1968 r. wyjechał wraz z rodziną do Szwecji.

Większość osób narodowości żydowskiej zamieszanych w aferę ze sprzedażą nieruchomości jeszcze w 1948 r. wyjechała za granicę, głównie do Francji, Australii i Kanady.

¹ Wyraz zamazany atramentem.

² W oryginale poręczono.

³ Grądzowski?

⁴ E. Trokenheim – szef referatu śledczego w PUBP w Łomży – prowadził podobną „działalność gospodarczą” na terenie powiatu. Jego grupa sprzedawała uzyskane w ten sam sposób nieruchomości w Łomży i Jedwabnem.

⁵ Dla porównania: średnia pensja nauczyciela wynosiła około 1500 złotych.

⁶ Wdowa po zastępcy komendanta wojewódzkiego MO, który rok wcześniej zaginął.

⁷ Prawdopodobnie były to domy, w których posiadanie wszedł dzięki zeznaniom złożonym w Sądzie Grodzkim podstawionych, fałszywych świadków. W śledztwie nie wyjaśniono tego wątku sprawy.